

tam pod ziemią biją dzwony. Chłop jeden z Lisek, nazwiskiem Korol, człek nadzwyczaj pobożny, przysięgał się przedemną, iż słyszał jęk tych dzwonów. Miały tam być ogromne skarby, lecz pilnuje je sam dyabeł czarny i on to zwodzi ludzi na bezdroża. Pewien dziad szedł tą drogą o północy, patrzy a dyabeł siedzi na kupie złota. Dziad, znający dobrze swoje rzemiosło, (zebranie nazywają rzemiosłem) uklonił się i prosi o jałmużnę, a dyabeł mówi: „Wszystko będzie twoje, tylko przyjdź tu z procesyą, a nie zapomnijcie niczego“. Dziad pobiegł do księdza i zaraz wyszła procesyą, wzięli ze sobą chorągwie, krzyż, kadzielnicę i świeczki. Podchodzą do dyabła, a dyabeł jak nie wrzaśnie: „A szczytce gdzie? czem będziecie świeczkom knoty obcierać? palcami!“ i zapadł się pod ziemię. Ho, ho! z dyablem nie tak łatwa sprawa“.

Że miejsce to było niegdyś zamieszkałe i była tam jakaś starożytna osada, wskazuje to, że wyorują tam cegły, kule krzemienne, jakoteż krzemienne topory i noże.

Co się tyczy rzucania słomy, to jest powszechnem u żydów. Gdy żyd zobaczy księdza, rzuca za nim z wozu garść słomy lub siana, choćby tylko źdźbło, w nadziei, że wiara chrześcijańska zniknie, jak to źdźbło. Chłopi widząc to, mówią: „A to durne żydy, to nasza wiara tak się rozniesie po świecie, jak wiatr tę słomę roznosi“.

Antoni Siewiński.



Kichanie, świąd i dzwonięcie.

Przy zbieraniu materyałów etnologicznych zwracamy zawsze uwagę i gromadzimy zabobony, zwyczaje, obyczaje, obrzędy i pieśni naszego ludu. Wszystko to dzieje się poza osobą człowieka. Pieśni zaś są wyrazem jego wyobrażeń, uczuć, myśli, sądu i pragnień.

Nie wiem ale, czy który z etnologów zwrócił dotąd uwagę na zabobony, powstałe u ludu z zwykłych objawów fizjologicznych — napływu krwi do oka, uszu lub dłoni i kichania, które, jak wiadomo, powstaje skutkiem silnego podrażnienia błony śluzowej w nosie.

A przecież zabobony te są rozpowszechnione u nas, nietylko między ludem prostym, ale i wśród inteligencji znajdują się jednostki, które również pewną wagę do tych objawów, jako wróżby złego lub dobrego, przywiązują.

I tak:

Kichanie bywa uważane za dobrą lub złą wróżbę według tego, w którym dniu tygodnia ono nastąpi, a ważność jego jest zawarowana tem, że ma nastąpić rano, przed śniadaniem.

Jeżeli nastąpi w poniedziałek, ma wróżyć otrzymanie prezentu.

We wtorek, ma być zwiastunem radości.

We środę, zmartwienia.

W czwartek czegoś niespodziewanego, a to może być dobre, lub złe.

W piątek, otrzymania listu.

W sobotę, podróży.

W niedzielę widzenia kogo lub otrzymania czego miłego.

Co do świądu, utrzymuje się przesąd, że gdy go czujemy w prawej dłoni, będziemy się z kim witać, gdy zaś w lewej, rachować pieniądze, lub co odbierać.

Poczuty w prawym oku świąd wróży płacz, w lewym radość.

Dzwonienie w uchu lewem ma oznajmiać dobrą nowinę, w prawem złą.

Z zabobonami wyżej podanymi spotykałem się w powiatach : rzeszowskim, brzozowskim i sanockim, a sądzę, że przy zwróceniu na nie uwagi, można się będzie z nimi i gdzieindziej spotkać.

L. Magierowski.



Ludowe nazwy miejscowe w powiecie Brzeskim w Galicyi

napisal

Dr. Karol Mátyás.

(Ciąg dalszy ¹⁾).

IV. Gmina Biesiadki.

A. Wieś Biesiadki.

Są dwa podania o powstaniu tej wsi i źródle jej nazwy.

Wedle jednego osada, która wsi dała początek, mieściła się nad doliną wschodnio-północną, Kmieciną zwaną, otoczoną lasem i składała się z trzynastu rodzin. Pierwotni ci osadnicy pasali swój dobytek tuż na wschodniej pochyłości góry, która, obe-

¹⁾ Por. „Lud“ I. 123, 179.